Nr 427. **Kraków, Poniedziałek 28 Września 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Zwycięstwo łodzi podwodnej „U 9“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 września.

O zniszczeniu trzech krążowników klasy „Cressy“ przez łódź podwodną „U 9“ donoszą pisma:

Rankiem 22 b. m. znajdowała się łódź podwodna „U 9“ o 20 mil morskich na północny zachód od Hoek van Holland, jadąc na południowy zachód. Morze było spokojne, pogoda jasna ale częściowo mglista.

Około 6 godziny ujrzano z „U 9“ trzy wielkie nieprzyjacielskie krążowniki, płynące obok siebie w dalekich odstępach w linii poprzecznej (dwarslinie) i zbliżające się do łodzi w przeciwległym kierunku. „U 9“ postanowiła naprzód zaatakować okręt, jadący w środku (był nim „Abukir“) i wykonała swój zamiar, zadając mu śmiertelny strzał. **Krążownik zatonął w kilku minutach.**

Gdy teraz dwa towarzyszące mu krążowniki zbliżyły się do miejsca, gdzie „Abukir“ zaginął, **wykonała „U 9“ skuteczny atak torpedowy na „Hogue“. I ten zniknął po krótkim czasie w falach. Teraz zwróciła się „U 9“ przeciw „Cressy“ i prawie natychmiast po strzale torpedowym zaczął okręt tonąć, płynął chwilę bokiem do góry, a potem zatonął.**

Cała bitwa trwała od pierwszego strzału torpedowego do ostatniego prawie jedną godzinę. **Krążowniki angielskie nie dały ani jednego strzału.**

Wiadomość dzienników angielskich, jakoby w pobliżu znajdował się okręt towarzyszący łodzi podwodnej i to pod holenderską flagą, jest tak samo nieprawdziwą, jak opowiadania rozbitków o kilku łodziach podwodnych, z których jakoby kilka zostało zniszczonych przez strzały działowe. Prawdą jest, że w **całej walce brała udział tylko jedna łódź podwodna „U 9“.**

Zagrożena armia francuska w Nancy.

Genewa, 28 września.

Dziennik „Journal“ przynosi p. t. L'effort allemand“ następujące uwagi o sytuacyi na placu boju we Francyi:

Bitwa, trwająca już przeszło 10 dni, nie doczekała się jeszcze stanowczego wyniku. Są poważne podstawy do mniemania, że sytuacya taka potrwa jeszcze dni kilka. Jednakże obecnie Niemcy, którzy próbowali z początku zaklinować nas między Craonne a Reims, koncentrują od kilku dni swoją działalność na wyżynie, której granicę na wschodzie stanowi płaskowyż Argonne i opanowują Mozę.

Jest to zamiar nadzwyczaj śmiały i dla nas niebezpieczny. Jeżeliby nieprzyjacielowi udało się w tym miejscu przełamać nasz front, **odciął by on armię, znajdującą się w Nancy, od głównych sił,** i walczyłby wtedy z dwiema oddzielnemi armiami. A może się Niemcom zamiar ten udać, ich atak bowiem na naszem prawem skrzydle jest najsilniejszy. Ustawili tam oni swoje 42-centimetrowe moździerze, których niszcząca siła ujawniła się pod Liège, Namur i Maubeuge.

Pobór 19-letnich we Francyi.

„Reichspost“ donosi z Berlina pod datą 25 b. m.:

„Vossische Zeitung“ ogłasza wiadomość z Bordeaux, otrzymaną drogami pośredniemi, że rząd francuski wydał rozporządzenie, **że poborowi z roku 1915, liczący 19 lat życia, mają obecnie stanąć do asenterunku, a do dnia 30 października zostaną wcieleni do armii.**

Stan oblężenia w Holandyi.

„Reichspost“ donosi z Berlina pod datą 26 b. m.:

„Magdeburgische Zeitung“ donosi z Amsterdamu:

W 210 gminach Holandyi zaprowadzono stan oblężenia.

Równocześnie rząd **zabronił wywozu materyałów wojennych i środków żywności.**

(Rząd holenderski znajduje się w kłopotliwem położeniu. Pragnie ściśle wytrwać na stanowisku neutralnem, a tymczasem Anglia chce skłonić Holandyę do neutralności, przychylnej dla trójporozumienia, równocześnie zaś część prasy holenderskiej, przychylna Belgii, sprawia rządowi trudności. Ale z rozporządzeń gabinetu holenderskiego, wymienionych w powyższym telegramie, widać, że Holandya nie chce zejść ze stanowiska bezwzględnej neutralności. P. R.)

Runięcie pociągu z rannymi do rzeki.

„Reichspost“ donosi z Rzymu pod datą 26 b. m.:

Z Lyonu nadeszła wiadomość, że pociąg, wiozący w 16 wagonach rannych, runął do Sekwany.

(Podobna katastrofa zdarzyła się przed 14 dniami na moście, wiodącym przez rzekę Marne. P. R.)

Zwołanie parlamentu francuskiego.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Genewy pod datą 26 b. m.:

W Bordeaux odbywają się przygotowania do posiedzeń Izby deputowanych. Omawiając tę sprawę, pisze „Libre Parole“:

„Sądzimy otwarcie, że we Francyi zmieniły się stosunki i że **dla nowej sytuacyi potrzeba nowego parlamentu.** Dlatego też opinia publiczna ubolewa, że czynione są przygotowania do sesyi parlamentu. Ludność pragnie na wszelki wypadek mieć pewność, że środki te do niczego nie obowiązują **i nie dążą do tego, ażeby unicestwić nadzieję co do mających się odbyć wyborów.**

Papież a katedra w Reims.

Wiedeń, 28 września.

„N. Fr. Presse“ donosi z Kolonii pod datą 25 b. m.:

„Kölnische Zeitung“ donosi z Berlina:

Wiadomość, pochodząca ze źródeł francuskich, jakoby papież czy to u cesarza Wilhelma, czy u rządu niemieckiego podniósł protest przeciwko ostrzeliwaniu katedry w Reims, jest fałszywą.

Poseł pruski przy Watykanie przedstawił papieżowi rzeczywisty stan rzeczy, a papież był zadowolony.

O prestige białej rasy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 września.

(Biuro Wolffa). Pod napisem „Zamach“ występuje „N. Zuer. Ztg“ ostro przeciw Anglii, która wciąga do walki żółte i czarne hordy przeciw białym. Tu nie wchodzą wcale w grę Niemcy, tylko europejskie interesy i prestige białej rasy. Jest to zamach na Europę, jeżeli przyznaje się w niesłychanem zaślepieniu Japonii prawo mięszania się w sprawy Europy, a temsamem poświęca się całe prestige i stanowisko Europy w Azyi.

Zniesienie cenzury wojennej dla niemieckich pism socyalistycznych.

Wiedeń, 28 września.

„Korrespondenz“ Herzog“ donosi z Drezna pod datą 25 b. m.:

Za przykładem Bawaryi i Prus, saskie ministerstwo wojny zniosło zakaz dostarczania socyalistycznych pism dla osób, przynależnych do armii.

Pisma socyalistyczne, które pojawiły się po dniu 31 sierpnia b. r. i będą się pojawiać, mają być doręczane wojskowym bez przekreślań.

Szerzenie fałszywych pogłosek.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Kolonia, 28 września.

„Koeln. Volks Ztg“ pisze: Jak się dowiadujemy, władze cenzuralne otrzymały z urzędowej strony następujący okólnik: W prasie ostatnimi czasy kilkakrotnie powtarzano niepotwierdzone pogłoski o udziale katolickich duchownych w okrucieństwach w Belgii. Czasami dodawano do tych wiadomości komentarze w formie nienawistnej dla duchowieństwa katolickiego, jako takiego. W interesie utrzymania zgody wewnętrznej w narodzie niemieckim podczas wojny jest koniecznem, aby przeciw tym uogólniającym, wielką część ludności obrażającym publikacyom z całym naciskiem wystąpić.

Ochrona własności prywatnej obywateli Austryi i Niemiec w Antwerpii.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Rotterdamu pod datą 26 b. m.:

Niedawno rozeszła się w prasie wiadomość, że rząd belgijski z powodu bombardowania Antwerpii przez balon Zeppelina postanowił sprzedać wszelką własność prywatną austryackiej i niemieckiej kolonii w Antwerpii, uzyskane zaś stąd fundusze przekazać belgijskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Jak się obecnie okazuje, dekret królewski z d. 20 b. m. rozporządził jedynie, że z domów i sklepów, będących własnością obywateli austryackich i niemieckich, mają być zabrane tylko zapasy żywności i artykuły farmaceutyczne. Obywatele wymienieni już dawniej uciekli z Antwerpii. Całe mienie pozostawione przez zbiegów, mających obywatelstwo austryackie, lub niemieckie, zostało sądownie spisane i oszacowane. Wykroczenia przeciwko własności zbiegłych cudzoziemców będą karane przez sąd wojenny, obok tego winny zapłaci 20-krotną wartość naruszonego mienia.

Przesilenie w prasie włoskiej.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Trydentu: Socyalno-demokratyczne pisma: „Popolo“, „Avvenire de Lavoratore“ i Camera del Lavero“, dalej liberalne pisma „Echo del Baldo“ i „Il Contadino“, a wreszcie katolickie pismo „La Squilla“ przestały wychodzić.

Modły o pokój w Ameryce.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Kopenhagi:

Z Nowego Yorku donoszą: Prezydent Stanów Zjednoczonych wydał odezwę do ludności Stanów Zjednoczonych, ażeby w dnu 4 października we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa o pokój. Duchowni mają odmówić osobną modlitwę, ażeby nastąpił w Europie rychły pokój.

Akcya band bułgarskich i tureckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 28 września.

At. Agencya donosi: Według pewnych wiadomości, **bułgarskie bandy maszerują w porozumieniu z Turkami. Bandy, liczące tysiące ludzi, usiłowały przekroczyć granicę, zostały jednak odparte.** Jedna banda, złożona z Bułgarów i Turków, przedsięwzięła w tej samej okolicy próbę taką, przyczem padło 9 Turków.

Operacye angielskie na Bałtyku.

W numerze „Neue Freie Presse“ z 24 września znajdujemy artykuł, zawierający wiadomość, że pisma francuskie zapowiadają angielską blokadę niemieckich portów na Bałtyku. Przedewszystkiem „Temps“ grozi, że Anglicy nawet bez pomocy duńskich przewodników będą próbowali usunąć duńskie miny w Wielkim i Małym Bełcie, aby wtargnąć na Bałtyk. Byłoby to oczywiście pogwałceniem neutralności nietylko Danii, ale, o ile chodzi o Sund, także Szwecyi. Anglia znajduje się teraz w kłopotliwej kolizyi moralnej. Rozpoczęła wojnę z powodu rzekomego naruszenia neutralności Belgii przez Niemcy, a teraz sama staje przed pokusą popełnienia takiego samego grzechu. — Ma ona teraz do wyboru powiedzieć albo: „Będziemy cnotliwsi, niż Niemcy“, albo: „Skoro Niemcy dały przykład, to i nam wolno to samo“. Skrupułów wielkich Anglicy sobie robić nie będą, jeżeli im z planu wypadnie wtargnąć na Bałtyk i tu przywitać się z swoim sojusznikiem, Rosyą. Złamanie neutralności Danii nie będzie też dla Anglii czemś nowem, wszak już w latach 1801 i 1806 wśród pokoju nagle spadła ona na biedną Danię i bombardowała Kopenhagę.

Możliwe jest, że już teraz po pogromie koło Hoeck van Holland, zechce angielska flota wykonać ten zamach na neutralność Danii, aby zrehabilitować swoją reputacyę i osiągnąć jakieś widoczne sukcesy. Jej dotychczasowa bezczynność i kunktatorstwo nie budzi zachwytu ani w Anglii, ani we Francyi. Opinia publiczna w Anglii już przedtem była tak rozgoryczona przeciw wodzom floty angielskiej, że wiceadmirałowi Troubridgeowi musiano wytoczyć śledztwo za to, że nie udało mu się zniszczyć niemieckich krążowników „Goeben“ i „Wrocław“ podczas ich wyjazdu z Messyny. Świeża klęska trzech krążowników podnieci opinię publiczną jeszcze bardziej. Dołącza się do tego jeszcze jeden moment, który wtargnięcie Anglików na Bałtyk czyni prawdopodobnem.

Tegorocznej wiosny zapowiedziała Anglia wizytę swojej floty w Kielu. Wybrano nie Wilhelmshaven, wielką stacyę floty niemieckiej na morzu Północnem, lecz wyraźnie Kiel. Widocznie szło o to, żeby angielskim marynarzom dać sposobność dokładnego poznania tego portu niemieckiego, przeciw któremuby się ewentualnie skierował główny atak angielski w postanowionej już zapewne wówczas wojnie z dwuprzymierzem.

Gdyby Anglia miała istotnie usłuchać rozpaczliwych wezwań, które do niej wystosowuje „Temps“, i wpaść na Bałtyk, natenczas część morska obecnej wojny wstąpiłaby w nową i rozstrzygającą fazę. Nie dlatego, jakoby wyniki bitew na Bałtyku miały wpłynąć bezpośrednio na przebieg wojny lądowej, lecz dlatego, że ruszą się państwa neutralne. Duńska prasa na apel „Tempsa“ do Anglii odpowiedziała stanowczem oświadczeniem, że Dania wymaga, aby jej neutralność wszystkie strony uszanowały. Gdyby więc rozdrażniono Danię i zmuszono ją do wzięcia udziału w wojnie, to musi się ruszyć także Szwecya, a z nią Norwegia, a wtedy zacznie się druga lawina.

Rosya chce się rzucić na Niemcy.

„Union“ donosi z Rzymu pod datą 25 b. m.

„New York Herald“ donosi z Petersburga:

Minister wojny oświadczył, że Rosya pozostawi na boku armię austryacką i **zwróci wszystkie swoje siły przeciw Niemcom.**

Oświadczenie to rosyjskiego ministra wojny zostało wypowiedziane „ad usum delphini“, w tym wypadku pod adresem opinii publicznej we Francyi. Na mocy rosyjsko-francuskiej konwencyi wojskowej miała Rosya wyraźny obowiązek rzucenia wszystkich sił swoich na Niemcy, a nie na Austryę, ażeby w ten sposób umożliwić Francyi zwycięstwo. Rosya tego zobowiązania wcale nie dotrzymała. Milionową armię rzuciła na Austryę, sądząc, że zajmie „rdzennie rosyjski“ kraj, zniszczy armię austro-węgierską, a potem runie na Niemcy.

Plan ten miał wedle marzeń rosyjskich tak szybko być wykonany, że rzucenie się Rosyi na Niemcy nastąpiłoby w chwili, gdy armia francuska miałaby jeszcze nienaruszone siły, fortece w swoich rękach, a nawet otwartą drogę do Niemiec via Belgia.

Obliczenia te zawiodły. Wojska niemieckie, jak błyskawica, zajęły Belgię i wkroczyły do Francyi, prąc przed sobą armię francuską, która obecnie wśród warunków niekorzystnych stanęła do ostatecznej rozprawy. Armia rosyjska w Galicyi przewalała się jak lawina ku zachodowi przez 6 tygodni i dzisiaj stoi wobec żelaznego wału naszych wojsk, nie mogąc nigdzie się ruszyć.

Oświadczenie rosyjskiego ministra wojny, że teraz wszystkie siły rosyjskie rzuca się na Niemcy, może znaleźć wiarę na bulwarach paryskich, gdzie do niedawna wierzono, jakoby kozacy byli pod murami Berlina. Atak na Prusy wschodnie skończył się pogromem wojsk rosyjskich, a w Galicyi armia rosyjska jest przygwożdżona i musi myśleć o swojej całości, a nie o pochodzie na Prusy.

Z walk w Prusach Wschodnich.

Sprawozdawca wojenny berlińskiego „Lokalanzeigera“ p. Schickert, podaje ciekawe szczegóły o dalszych operacyach armii niemieckiej generała Hindenburga w Prusiech Wschodnich.

Zwycięska armia po odniesieniu w bardzo krótkim czasie podwójnego zwycięstwa musiała po swych wytężających operacyach kilka dni odpocząć i uporządkować się. Wszak front operacyj i pościg objęły razem obszar 150 kilometrów. Równocześnie musiało naczelne kierownictwo armii zastanowić się, w jakim kierunku ma podjąć dalsze operacye. Wiadomości o nieprzyjacielu musiały dostarczyć do tego podstawy. O grupach nieprzyjacielskich, które w kierunku północnym do Kurlandyi się cofnęły, nic doszły nas żadne wiadomości. Przednie straże, lewe skrzydło Rennenkampfa ustawiło się przy twierdzy Kowno prawym frontem, a przy Olicie lewym. Lotne nasze patrole oficerskie otrzymały z wałów fortecy pozdrowienie armatnie. W najbliższych dniach spodziewane tu jest rozstrzygnięcie.

Jako rezultat bitwy pod Szczytnem (Tannenberg) można było przyjąć, że sprawność bojowa armii Rennenkampfa jest już złamana. Także i w przeciwnym kierunku pod Mławą, na południe od Soldau, nieprzyjaciel, rozporządzający pułkami gwardyi, dał znać o sobie. Tu jednak nasze wojska odrzuciły go daleko.

Jazda automobilowa na teren rosyjski w kierunku Kowna dała nam sposobność obejrzenia nowych widoków wojenych i spustoszeń. O ile widocznemi one były po stronie pruskiej, o tyle tutaj tylko gdzieniegdzie spostrzegać się dały ślady burzy wojennej i to tam, gdzie toczyły się walki. Że po stronie pruskiej zniszczenie było celowem, o tem świadczyły paski celluloidowe, znalezione w rękach jeńców rosyjskich i ich zeznania własne. To wyjaśnia zagadkę owych pożarów. Miejscowości Wierzbołowo, Władysławowo i Wilkowyszki, zupełnie nienaruszone, natomiast Eydkuny przedstwiają obraz zniszczenia. Na dworcu kolejowym magazyny przepełnione ładunkami towarów i pakunkami podróżnemi. Wszystko pod dobrą strażą naszych landwerzystów. W kasynie oficerskiem, urządzonem zresztą wygodnie i z komfortem, znaleźliśmy napoczęte zaledwo flaszki z winem i wódkę („aczyszczennaja“), na bufecie świeże zakąski, a w następnym pokoju niedokończoną „grę wojenną“.

Wychodźcy galicyjscy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 25 września.

Przechodzący przez ulicę Rennweg, a następnie przez plac Schwarzenberga, stają wobec smutnych obrazów. Codziennie rano na chodniku przed gmachem przy Rennwegu Nr 1 stoją tłumy ludzi, ustawionych w porządku przez policyanta, a chcących się dostać do wnętrza. Tam urzęduje kierownik ministerstwa dla Galicyi. Do niego zgłaszają się zbiegli z naszego kraju obywatele, z prośbą o poradę i pomoc. Wielu z nich wyjechało w tem tylko, co mają na sobie i choć to ludzie średnio zamożni, nie mają obecnie z czego żyć.

Zupełnie inne tłumy zalegają część placu Schwarzenberga, przed gmachem kupieckim. Tu gromadzą się głównie drobniejsi kupcy, którzy również szukają ratunku.

Obrazy smutne, dające wiele do myślenia, co będzie za miesiąc, dwa lub więcej, jeżeli stan obecny się przeciągnie i zbiegowie nie będą mogli powrócić do swego kraju. Dla najbiedniejszych, dla nędzarzy, głównie żydów, potworzyły się już w Wiedniu i Pradze osobne komitety, które troszczyć się będą o wyżywienie ich, względnie dostarczenie im zarobku. Ale co mają począć przedstawiciele stanu średniego, przez obecne stosunki wyrzuceni zupełnie z warunków, w których żyli na stopie skromnej, ale w przybliżeniu pewnej?

Jestto problem, nad którego rozwiązaniem należałoby pomyśleć, dopóki jeszcze czas, zanim nędza nie uczyni z nich prawdziwego ciężaru dla miasta, w którem się obecnie znaleźli. W tym kierunku należałoby jak najrychlej utworzyć jakiś komitet, któryby sprawę ujął w ręce. Pewna grupa zawodowa już o tem pomyślała. Jak słychać, odbyło się już zebranie adwokatów, którzy, w wielkiej liczbie opuściwszy nasz kraj, znaleźli się w Wiedniu, a którzy, zwykle względnie dostatnio sytuowani, dzisiaj, mając kilkaset koron w kieszeni, nie wiedzą, co zrobią, gdy skończą się pieniądze, przeznaczone na wyżywienie ich rodzin.

Bawi tu od dwóch dni prezydent Krakowa dr Leo, aby rządowi przedstawić ważne na teraz sprawy miasta i kraju. Z pewnością pomyśli p. prezydent o sprawie, podniesionej w obecnej korespondencyi.

Niektóre instytucye naszego kraju przeniósłszy się do Wiednia, rozpoczęły tutaj prowizoryczne urzędowanie. Słychać, że banki lwowskie tutaj załatwiają część swoich agend, między innemi Gal. Kasa Oszczędności, Bank hipoteczny i i. — Krakowska Izba handlowo-przemysłowa urzęduje w Krakowie i w Wiedniu; i tam i tutaj czynny jest jeden z członków prezydyum i jeden z sekretarzy. W Wiedniu mieści się lokal Izby w gmachu wiedeńskiej izby handlowej przy Stubenringu Nr 8.

K.

Pomoc państwowa i ewakuacya

Otrzymujemy następujące, prawnicze informacye:

W pismach pojawiły się w ostatnich dniach mylne informacye odnośnie do ewakuacyi miasta. Mianowicie informowano ludność biedniejszą, że tylko ci dostaną utrzymanie od rządu, którzy teraz dobrowolnie pojadą, a jeżeli kto dobrowolnie nie pojedzie i później zostanie przymusowo ewakuowany, to od rządu nie dostanie żadnej pomocy.

Informacya ta — jak już powiedziałem — jest mylną. Rozporządzenie cesarskie, odnoszące się do ewakuacyi, przewiduje przeciwnie pomoc państwa, t. j. bezpłatną jazdę i utrzymanie na koszt państwa tylko dla przymusowo ewakuowanych. W Krakowie rozszerzono tę pomoc państwa także dla dobrowolnie ewakuowanych, a to wskutek starań zarządu gminy. A więc dobrowolna ewakuacya jest wskazaną nie z tego powodu, że inaczejby się straciło prawo do utrzymania na koszt państwa, lecz jedynie z tego powodu, ponieważ przy spokojnej i dobrowolnej ewakuacyi można łatwiej uwzględniać życzenia poszczególnych osób co do sposobu lokacyi i t. p., i można wogóle rzecz wygodniej i spokojniej urządzić. Natomiast przy ewakuacyi przymusowej jest ruch kolosalny i jest to połączone ze znaczną niewygodą dla jadącej publiczności. Ponadto w Krakowie są trudności aprowizacyjne i dlatego jest wskazane, ażeby uboga ludność, która ma być ewakuowaną, jaknajspieszniej opuściła Kraków, skoro zarząd gminy uzyskał dla niej tesame prawa, jakie, według rozporządzenia cesarskiego, przysługują przymusowo ewakuowanym.

Jeżeli jednak kto nie może teraz wyjechać, a następnie zostanie przymusowo ewakuowany, **to nie utraci wcale prawa do żądania pomocy państwa,** przeciwnie, będzie taksamo mógł korzystać z wolnej jazdy i pomocy państwa, jak dobrowolnie ewakuowani.

Prosiłbym inne pisma, które mylną informacyę były umieściły, o łaskawe objaśnienie ludności, co do rzeczywistego stanu rzeczy.

Dr Adolf Gross.

KRONIKA.

Kraków, 28 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Z ruchu ewakuacyjnego. Dzisiaj rano około godziny 8 odjechał pierwszy z pociągów ewakuacyjnych, które odwożą mieszkańców Krakowa, dobrowolnie na wezwanie gminy Kraków obecnie opuszczających. — Tym pierwszym pociągiem odjechało 685 osób, w tem przeszło 500 izraelitów. — Drugi pociąg zestawiono przed południem, około godziny 11 był on w trzech czwartych pełny (komplet wynosi około 700 osób), również przeważnie obywateli wyznania Mojżeszowego. Z każdym pociągiem ewakuacyjnym jedzie ksiądz, który ma za zadanie opiekować się wychodzcami. — Względem obywateli wyznania Mojżeszowego podjęło się tego zadania kilku koncypientów adwokackich. Pociągi te jadą do Lundenburga i Przerowa. Wielki udział obywateli żydów w ruchu ewakuacyjnym obecnie, tłomaczy się zbliżającemi się świętami, w czasie których podróż jest zakazana.

Od nauczycieli emerytów i nauczycielek emerytek, oraz wdów i sierót po nauczycielach, otrzymujemy pismo, w którem wspomniani nauczyciele i nauczycielki zwracają się do Rady szkolnej krajowej z gorącą prośbą o pomoc w obecnej rozpaczliwej dla nich sytuacyi i o wypłacenie im przynajmniej dwumiesięcznej pensyi, która wobec panującej drożyzny umożliwi im egzystencyę.

Z palestry krakowskiej. Adwokat dr Leopold Caro i obrońca w sprawach karnych dr Gustaw Groeger, zostali zamianowani nadporucznikami-audytorami i przydzieleni sądowi dywizyjnemu obrony krajowej w Krakowie.

W sprawie wyjazdu do Pragi otrzymujemy od sekretaryatu tamtejszego Klubu czesko-polskiego następujące informacye:

Do Pragi przyjeżdża bardzo dużo osób bez środków do życia, a nie znając tutejszych stosunków, znajduje się w opłakanym stanie. Wprawdzie w Pradze jest sekretaryat czesko-polski przy księgarni Fr. Hovorki (Zitna 9), działalność jego

jednak obecnie ogranicza się tylko do dostarczania do wszystkich szpitali rannym żołnierzom pism i książek z biblioteki „Ogniska Polskiego“ i „Klubu Polskiego“, jak również do pisania listów owym żołnierzom. Zwracamy uwagę, aby ci wszyscy, którzy nie mają środków do życia, a chcą jechać do Czech, zwrócili się raczej do Wiednia, gdzie się zawiązał komitet pod protektoratem p. ministra Bilińskiego, gdyż komitet ten udzieli wyjeżdżającym potrzebnych wskazówek. Między przybyłymi są urzędnicy państwowi, którzy nie wiedzą, gdzie się obrócić, wskazanemby więc było, aby zasięgnęli potrzebnych informacyj w ministerstwie w Wiedniu.

Przywóz żywności z Królestwa Polskiego. — Wedle doniesiena Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie otwartą zostanie z dniem jutrzejszym, t. j. 29 września granica Królestwa Polskiego dla przywozu wszelkich środków żywności oraz żywego bydła i nierogacizny do Krakowa.

Przywóz odbywa się b e z u i s z c z e n i a opłaty celnej przez Boleń, Kocmyrzów, Modlnicę i Cło.

Stosunki w Karlsbadzie. P. dr Michał Śliwiński, lekarz w Karlsbadzie, donosi nam, iż miejscowość powyższa w wysokim stopniu nadaje się do pobytu dla tych mieszkańców w Galicyi, którzy przed grozą wojny zmuszeni zostali wyemigrować z Galicyi. „W Karlsbadzie — pisze nam p. dr Śliwiński — jest bardzo przestronno, spokojnie, zacisznie i wygodnie. Dziewięćdziesiąt procent mieszkań stoi próżnych, wobec czego można dostać pokój umeblowany z pościelą, bielizną i usługą od 10 K tygodniowo. W restauracyach ceny nie są wygórowane. Zupa kosztuje 25 hal., sztuka mięsa od 80 hal., pieczeń od 1 K 40 hal., pieczyste od 1 K 80 hal., jarzyna od 30 hal. W wykwintniejszych restauracyach ceny tu podane są o 10—20 halerzy droższe. Karlsbadowi nie grozi zupełnie brak żywności, nawet gdyby i 10.000 osób tu przyjechało. Źródła gorące nigdy niezamykane stoją do użytku, jak również kąpiele. Czytelnia otwarta, muzyka przy źródłach jeszcze rano przygrywa. „Poczta przychodzi kilka razy dziennie, bezpieczeństwo osobiste zupełne.“

O polskie pisma dla rannych żołnierzy. W Marburgu przebywa obecnie w tamtejszych szpitalach większa liczba polskich żołnierzy, pozbawionych zupełnie swojskiej lektury. Żołnierze ci zwracają się za naszem pośrednictwem o polskie pisma, które należy przesyłać pod adresem: Józef Zwierzyński, k. u. k. Reservespital 4, Marburg a. d. Drau.

W Budapeszcie w szpitalu w Domu Lutra, IX. Üllöi ut. 24 leczy się kilkudziesięciu polskich żołnierzy, którzy proszą o polskie pisma. Adres: Budapest, Lutherheim, IX. Üllöi ut. 24.

Poszukiwanie zaginionych. J. Sękowski prosi o podanie mu wiadomości o jego dzieciach Maryanie Sękowskim i Helenie Pertak z Śniatyna (Przemyślany) pod adresem: J. Sękowski, Landsturminf. Baon Nro 211, Zabierzów.

Anna Żywicka prosi o podanie miejsca pobytu ojca Kazimierza Jankowskiego, sióstr Zofii Neusserowej i Maryi Rylskiej pod adresem: Ołomuniec, Radetzkystrasse 5, Anna Żywicka.

Szymon Recht, ochotnik jednoroczny z 55 pp., prosi o wiadomości o rodzinie swej, zamieszkałej poprzednio we Lwowie, pod adresem: Szymon Recht, Wiedeń I., Himmelpfortgasse 25, Hotel Ronacher.

Wypadek przy pracy. Przy budowie baraków wojskowych spadła gruba deska na pracującego tam murarza 49-letniego Franciszka Porębskiego, przyczem uległ on złamaniu prawego podudzia. Opatrzyło go pogotowie, poczem przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Włamanie. Do mieszkania p. Waleryana Myszala, rewidenta kolejowego, zamieszkałego przy ul. Asnyka l. , włamali się wczoraj nieznani sprawcy, przeszukali szafy i szuflady, splądrowali całe mieszkanie i zbiegli. Co skradli, tego na razie nie ustalono, gdyż właściciel mieszkania bawi na substytucyi w Jeleśni pod Żywcem. Kradzieży tej dopuściło się podobno trzech włóczęgów, którzy tam kręcili się na dzień przed popełnieniem włamania. Są to podobno zawodowi włamywacze, specyaliści w swoim fachu.

Ze świata.

Prowizoryczne polskie gimnazyum w Wiedniu. „Corr. Wilhelm“ donosi: Przewodniczący Związku wiedeńskich stowarzyszeń humanitarnych dla żydów z Galicyi, dr Maks Jakobsohn, utworzył komitet, celem założenia prowizorycznej szkoły średnie z polskim językiem wykładowym dla gimnazyastów i realistów. Z kół posłów polskich komunikują „Corr. Wilhelm“, że istnieje zamiar w najbliższym czasie utworzyć polskie klasy gimnazyalne, a ewentualnie i licealne dla dziewcząt. — Lokal na tę szkołę daje pani dr fil. Eugenia Schwarzwald, w swoich zakładach szkolnych, Wiedeń I., Kolmar.

Dziennik polski w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Z inicyatywy wiedeńskiego kemisaryatu Naczelnego Komitetu Narodowego i komitetu zapomogowego dla Galicyi i Bukowiny zacznie wychodzić w Wiedniu z dniem 29 b. m. pismo codzienne w języku polskim pod tytułem: „Wiedeński Kuryer Polski“. Wydawnictwo to jest częścią akcyi społecznej, podjętej w Wiedniu w interesie wychodźców polskich z Galicyi i Bukowiny.

„Wiedeński Kuryer Polski“ służyć będzie interesom wychodźców polskich, w szczególności oryentacyi wychodźców naszych wśród nowych warunków miejscowych. Wydawcą pisma jest tutejszy adwokat dr Antoni Chmurski, naczelną redakcyę objął redaktor Roman Jaworski. Adres redakcyi: Wiedeń IX. Kanisiusgasse 8—10.

Polacy w Nyizegyhézá. „Az Est“ z 26 września donosi: Do Nyizegyhézá na Węgrzech schroniły się w ostatnich czasach setki zbiegów z Galicyi, prawie wyłącznie Polaków, wśród nich urzędników, zwłaszcza kolejowych. Bawi tam też wiele zamożniejszych rodzin polskich. Język polski słyszy się na każdem miejscu. Zaczęła też wychodzić „Gazeta Polska“, którą redaguje p. Wilhelm Rappaport ze Lwowa, współpracownik „Wieku Nowego“. — Nakład jej wynosi 400 egzemplarzy. Siedmiuset kolejarzy galicyjskich znalazło umieszczenie w dzielnicy Sóstó, inteligencya polska wynajmuje prywatne mieszkania w mieście. Zbiegowie opowiadają, że panikę wywołali rosyjscy prowokatorzy, którzy nakłaniali ludność do ucieczki. Kilku schwytali nasi żołnierze, między nimi Rosyanina przebranego za żyda, który pędząc na chłopskim koniu, szerzył popłoch po wsiach. Innego znowu odkryto w ubraniu pielęgniarki Czerwonego Krzyża. Schwytanych rozstrzelano.

Z Poznania. Komenda twierdzy zaprowadziła tu liczne obostrzenia regulaminowe dla właścicieli domów i mieszkańców odnośnie do godziny policyjnej i oświetlania schodów.

— Generał Hindenburg mianowany został obywatelem honorowym miasta Poznania.

— Z Piły donoszą: W najbliższym czasie stanąć tu mają olbrzymie baraki dla 30 tysięcy jeńców rosyjskich. Zaprowiantowanie jednej grupy jeńców powierzono właścicielowi kantyny, który za każdego jeńca otrzyma 60 fen. na dzień. Lazaret wojskowy jest całkowicie zajęty rannymi żołnierzami. W pewnym lazarecie znajduje się 93 rannych Rosyan. Pomiędzy tymi są pomieszczeni wysocy oficerowie rosyjscy.

Śmierć posła na polu bitwy. „Linzer Volksblatt“ donosi: Poseł do Rady państwa i Sejmu dolnoaustryackiego, Franciszek Fuchs, zginął na placu boju. Poseł Fuchs był plutonowym w 2 pułku pospolitego ruszenia z Linzu. Wdowa po poległym otrzymała od plutonowego Stieglera pocztową kartkę polową, donoszącą, że ś. p. Fuchs zginął śmiercią bohaterską. O rodzaju śmierci nie było mowy w tem doniesieniu, równie, jak w kartce podoficera rachunkowego, Pozdnika, który pisał swojej żonie, że poseł Fuchs dnia 15 b. m. poległ. Kartka polowa, napisana przez pospolitaka Uttenthalera do posła do Rady państwa Shachingera, doniosła wreszcie, że poseł Fuchs zginął skutkiem runięcia szańca strzeleckiego. W nocy ułan patrolujący pędził konno przez szaniec, który runął i zadusił posła Fuchsa.

Zmarły, urodzony w roku 1876, zecer z zawodu, należał do partyi chrześcijańsko-społecznej i był redaktorem pisma „Katholische Arbeiterzeitung“. Do Rady państwa należał od roku 1907.

Odznaczony na łożu śmierci. Z Gracu donoszą: Kapitan polnego pułku artyleryi Nr. 39, Alfred Pickl von Witkenberg, ciężko zraniony na południowym placu boju pod Bieliną, otrzymał na łożu śmierci order żelaznej korony z dekoracyą wojenną. W kilka godzin po wręczeniu odznaczenia kapitan zmarł.

Ofiary wojny. Lekarz dr Cespira donosi „Narodnim Listom“: Przed dwoma laty zmarł w Hermanmiestek ogrodnik z dóbr hr. Kińskiego, Kallina. Córka Kalliny wyszła zamąż za Brezinę, który otrzymał posadę leśniczego w dalszej okolicy Rawy Ruskiej. Gdy wybuchnęła wojna, Brezina musiał wstąpić w szeregi swojego pułku obrony krajowej, a żona jego pozostała w leśniczówce z matką i córką. Podczas bitwy pod Rawą Ruską leśniczówka spłonęła, a mieszkanki jej usiłowały dostać się do lasu, w którym byli nasi żołnierze. Do lasu uciekały też inne osoby, pomiędzy niemi poczmistrzyni Julia Niewiadomska. Zanim dostano się do lasu, kula zraniła p. Brzezinową, która padła na ziemię. Ranną zaniosły do lasu p. Niewiadomska i córka, a następnie jeden z żołnierzy zaniósł ją do ambulansu. P. Brzezinowa z córką i p. Julia Niewiadomska zostały zawiezione z transportem rannych do Pragi.

Papierosy wojenne. Z końcem tego miesiąca zarząd fabryki tytoniu wypuszcza nowy gatunek papierosów p. t. „Austria“. Cena sztuki wynosi 4 hal., z których 1 halerz przeznacza zarząd monapolu tytoniowego na cele „Urzędu opieki wojennej przy ministerstwie wojny. („Kriegsfürsorgeamt“). Ta okoliczność, jak nie mniej doskonały smak tych papierosów, powinny w krótkim czasie spopularyzować wśród ludności ten nowy gatunek.

Podrożenie kiełbasek parowych w Wiedniu. Prasa wiedeńska podnosi skargę, że ulubiona potrawa niższych sfer ludności wiedeńskiej, t. zw. „gorące parowki“, sprzedawane przez specyalistów po ulicach lub w sklepikach spożywczych, podrożały o 2 halerze na parze i kosztują obecnie 14 halerzy zamiast 12. Jakże znikomem jest to podrożenie wobec drożyzny, jaką mamy obecnie w Krakowie.

Usunięcie zagranicznych wychowawczyń, nauczycielek i bon. Z Berlina telegrafują: Na dworach królewskich i książęcych Rzeszy niemieckiej uwolniono od obowiązków wszystkie zagraniczne wychowawczynie.

Wymiany jeńców cywilnych między Niemcami a Rosyą podjęło się pewne biuro wywiadowcze w Szwajcaryi, podległe departamentowi politycznemu. Jak się „Vossische Zeitung“ dowiaduje z hiszpańskiej ambasady w Berlinie, rokowania w tej sprawie będą ukończone za kilka dni dopiero, gdyż odpowiedź Rosyi jeszcze nie nadeszła. — Projekt wymiany odnosi się oczywiście tylko do kobiet, dzieci i mężczyzn, kttórzy nie mają jeszcze 17 lat życia i do tych, co ukończyli rok 45.

Kłamstwa angielskie. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Amsterdamu: Niedawno pojawiła się wiadomość w „Westminster Gazette“, że siostrze Hume ze szkockiego Krzyża Czerwonego, która w Belgii pielęgnowała rannych w szpitalu w Vilvorde, żołnierze niemieccy odcięli pierś. To barbarzyńskie okaleczenie spotkało siostrę Hume za to, że zastrzeliła żołnierza niemieckiego, który napadł na chorego, przez nią wiezionego.

O tym fakcie — jak zapewnia „Westminster Gazette“ — napisała siostra Hume do swojej rodziny w Hudderfield. Za to niemieccy żołnierze odcięli jej drugą pierś, skutkiem czego siostra Hume umarła. Fakt ten, opowiedziany tak szczegółowo przez „Westminster Gazette“, wywołał także w Holandyi ogromne oburzenie.

Ale jeden z dziennikarzy angielskich udał się do Hudderfield i tam zasięgnąć chciał wiadomości u źródła, to jest u rodziny siostry Hume. Zapukał do drzwi domu przy Trinity Street L. 62, a po chwili otworzyła jej i wprowadziła do pomieszkania osoba, która, jak się okazało, była siostrą Hume. — Dalej okazało się, że siostra Hume nie miała wogóle żadnych zajść z żołnierzami niemieckimi i że opowiadanie, ogłoszone w „Westminster Gazette“, jest kłamstwem. Stwierdza to obecnie „Daily Telegraph“.

Bernard Shaw o wojnie. Z Rzymu donoszą: Bernard Shaw ogłasza oświadczenie, że niektóre gazety niedokładnie i błędnie powtórzyły jego wynurzenia o wojnie niemieckiej i dlatego opinia jego mogłaby być źle tłomaczoną. Nigdy nie przyszło mu na myśl wyrażać się lekceważąco o narodzie niemieckim, którego wysokie obyczajowe i kulturalne siły umie należycie ocenić. Żaden Europejczyk nie wie lepiej od niego, że zdruzgotanie Niemiec byłoby szkodą nie do naprawienia, szkodą, któraby dotknęła całą ludzkość. Jego wywody zwrócone były tylko przeciw pruskiemu militaryzmowi, który nie da się pogodzić z kulturą doby dzisiejszej. **On potępia politykę angielską, która przeciw pokrewnemu szczepowi wyręcza się pomocą Mongołów.** Że zaś w chwili dla swego narodu krytycznej oświadcza się za swoim narodem, unikając przytem bezcelowego podjudzania, tego mu żaden człowiek za złe poczytać nie może.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 września termometr doszedł od + 1·3 do + 13·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 28 września o godz. 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru + 8·1 C.; wiatr: południowo-zachodni

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Rotmistrz żandarmeryi, DOROSZ, powróciwszy zdrów z pola bitwy, prosi swej żony o podanie miejsca pobytu pod adresem p. Antoniego Kurki, dyrekcya policyi Kraków.

Ktoby wiedział o adresie moich rodziców **M. Scheiningerów** z Glinian, poczta Zadwórze, lub innych osób z mej rodziny, zechce mi łaskawie donieść: **Scheininger, komenda c. k. żandarmeryi, Chełmek, poczta Bobrek od Oświęcim.** 6587

Brzeżany — Lwów.

O wiadomość o rodzinie z Brzeżan, tudzież o p. **Jadwidze Wereszczyńskiej** ze Lwowa prosi **Alfred Biłyk**, Festungsspital nr 4. Abteilung 3. Kraków. 6579/3

JW. Romana Ujejskiego proszę podać mi w „Nowej Reformie“ miejsce swego pobytu. **Mszana Dolna. Zygmunt Lewicki.** 6581/2

Przyjmuje się zarząd realności w Krakowie i Podgórzu od wyjeżdżających właścicieli.

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Edwarda Ferbera w Podgórzu.

H. ROCHET.

List sekretny.

— Mówisz więc, że nikt tu nie wchodzi?

Porucznik Treferel uważnie patrzy w oblicze swego ordynansa Andrzeja, stojącego w pozycyi wyprostowanej.

Ordynans, niewielkiego wzrostu, o pucołowatej twarzy, której dobroduszność podkreślały jeszcze bardziej jasne, prawie dziecięce oczy, wytrzymał spojrzenie swego zwierzchnika i odpowiedział:

— Nikt! Raportowałem już panu porucznikowi.

— Dobrze! — rzekł oficer. — Możesz odejść!

Gdy ordynans wyszedł, Tremerel znów zaczął gorączkowo przerzucać papiery na biurku.

Stało się coś nadzwyczajnego! Pół godziny temu zaproszony do pułkownika porucznik Tremerel otrzymał od niego rozkaz wyjechania dziś wieczorem do Lyonu z listem sekretnym, adresowanym do dowódcy wojsk. Widział przed sobą, jak teraz, wielką kopertę żółtą z pięciu czerwonemi pieczęciami i z napisem: „sekretnie“. W uszach dźwięczała mu jeszcze przyjacielska przestroga pułkownika:

— Myślę, Tremerel, że nie potrzebuję uczyć pana. Może pan skorzystać z pobytu w Lyonie i zabawić się wedle swego uznania. Przedewszystkiem jednak wręcz tę kopertę według adresu — koniecznie do rąk własnych. Powierzam panu dokumenta, dotyczące obrony krajowej.

Tremerel wyszedł od pułkownika, dumny z okazanego mu zaufania i zadowolony jednocześnie, że delegacya do Lyonu urozmaici jego nieco monotonne życie oficera małeńkiego garnizonu.

I oto nagle koperta znikła! Niemożliwe, aby została zgubiona w drodze z kancelaryi do domu: to tak blisko — zaledwie kilka kroków. A więc skradziono ją tu, w mieszkaniu!

Tremerel zaczął przypominać sobie, jak to było. Wróciwszy do domu, natychmiast wszedł do gabinetu. Zaledwie zdążył otworzyć rozkład pociągów, gdy ordynans zameldował, że przyszła „pani“.

Pani, t. j. Liana, przyjaciółka porucznika, nie mogła ukraść koperty. Nie wchodziła nawet do gabinetu. Tremerel naumyślnie nie zapraszał jej tutaj. Może to za wiele ostrożności, lecz z kobietami nie można być zbyt ostrożnym: Kto może ręczyć za nie! Czerwone pieczęcie i napis: „sekretne“ napewno wzbudziłyby zaciekawienie w Lianie — oto dlaczego postanowił przyjąć ją w drugim pokoju. Bawiła zaledwie kilka minut i w ciągu tego czasu nikt, oprócz ordynansa, nie mógł wejść do gabinetu.

Czy podobna, aby kopertę ukradł ten poczciwy żołnierz z jasnemi oczyma, którego Tremerel sam wybrał i polubił za jego poczciwy charakter i wesołość? Nie! To niemożliwe! Lecz w takim razie, jak wytłumaczyć zniknięcie koperty?

Pomimo wszystko, trzeba będzie iść z raportem do pułkownika! Naprzód miesiąc samowego aresztu, a potem, jeśli koperta się nie znajdzie, dymisya! On, de Tremerel, oskarżony będzie o zdradę. Nie, to coś okropnego!...

— Andrzeju!

— Panie poruczniku?

— Posłuchaj mnie uważnie. Gdy wróciłem do domu, miałem w ręku dużą kopertę żółtą z pięciu czerwonemi pieczęciami? Zauważyłeś tę kopertę?

— Nie, panie poruczniku!

— Postaraj się dobrze przypomnieć sobie! To bardzo ważne! W kopercie były tajne dokumenty. Rozumiesz? Dziś wieczorem miałem odwieźć je generałowi i on tylko mógł przeczytać te papiery.

— I pan porucznik zgubił ten list?

Tremerelowi zdawało się, że oczy ordynansa nabrały jakiegoś dziwnego, zagadkowego wyrazu.

— Tak, Andrzeju! Kopertę tę trzeba znaleźć za wszelką cenę, w przeciwnym razie...

— Rozumiem, panie poruczniku, lecz napewno mogę powiedzieć, że koperty takiej w tym pokoju nie było.

— Skąd ta pewność?

Kategoryczny ton mowy ordynansa drażnił porucznika. Jak może on tak stanowczo zaprzeczać temu, co dla Tremerela nie ulega żadnej wątpliwości?

Porucznik jeszcze przenikliwiej spojrzał w oczy swego ordynansa. Nie ukryła się przed nim ta okoliczność, że żołnierz naprzód zbladł, a następnie zarumienił się i widocznie chciał coś powiedzieć.

To widoczne zmięszanie się umocniło w Tremerelu podejrzenie, które przed minutą odrzucił bez namysłu. Kopertę ukradł ordynans! Nikt inny nie mógł tu wejść... Teraz widocznie jednak żal mu spełnionego czynu i chce zwrócić kopertę, radby jednak uzyskać przebaczenie. Chwała Bogu, koniec tego męczącego snu!...

— Chcesz coś powiedzieć, Andrzeju! Mów, nie bój się! Słucham!

Czerwony, jak rak, Andrzej, jakby sam dziwiąc się swej śmiałości, zaczął mówić, płacząc się:

— Panie poruczniku... melduję pokornie, że... według mego zdania... jeśli się pan porucznik zgodzi... Przypuśćmy, że koperta nie jest zgubiona... pan porucznik idzie na dworzec... ulica pusta... Na pana porucznika nagle napada jakiś człowiek... pan porucznik krzyczy... a ja uciekam... To widzą przechodnie, t. j. w nocy ludzie twarzy mej nie zobaczą... W każdym razie kopertę ukradli i panu porucznikowi spadł ciężar z serca...

Tremerel słuchał, zdziwiony propozycyą ordynansa. Obecnie podejrzenia jego zamieniły się w pewność: złodziejem jest Andrzej, nikt inny, a to, co proponuję, jest tylko środkiem, mającym na celu odwrócenie podejrzenia. Mówiąc inaczej, ten bezczelny złodziej-zbrodniarz śmie proponować swemu oficerowi, aby stał się jego spólnikiem!

Teraz Tremerel nie waha się już. Należy natychmiast udać się do pułkownika, zawiadomić go o tem, co się stało i prosić pozwolenia na przeprowadzenie łotra do więzienia.

— Andrzeju! — rzekł sucho Tremerel. — Zamykam cię w mieszkaniu: nie wyjdziesz stąd przed moim powrotem!

I zanim zdziwiony ordynans zdążył wymówić słowo, oficer zatrzasnął za sobą drzwi i dwa razy przekręcił klucz w zamku...

Po drodze do kancelaryi Tremerel obmyślał, jak ma zawiadomić o wypadku pułkownika. Z minutę stał, wahając się, przed drzwiami kancelaryi, wreszcie zapukał i wszedł.

— Ach!... To pan, Tremerelu — powiedział na spotkanie porucznika pułkownik, wyciągając doń dużą żółtą kopertę z pięcioma czerwonemi pieczęciami i napisem: „sekretne“ — Szukałeś pan pewnie koperty: Żeś ją pan tu zapomniał, to nic, lecz proszę uważać, abyś nie zapomniał jej pan w innem miejscu!...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski